

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13 lutego 1945r.

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybinski delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zezania, oraz o zniesieniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Jamina Fiszera z Kondeńskich*
 Data urodzenia *20 VII 1886r.*
 Imiona rodziców *Jani Pelagia z Jaworskich*
 Zajęcie *domowe*
 Wykształcenie *średnie*
 Miejsce zamieszkania *Warszawa, Rybna, Al. 12*
 Wyznanie *rc - katol.*
 Karalność *nie karana*

Stawiam się do Biura Komisji naręczyć odczyn, opytanej w dziennikach. Na dowód tożsamości okazuję swoją kartę repatriacyjną - Cz. A. 2285 okazaną. Od początku wojny 1939-1945r. mieszkam w domu przy ul. Srebrnej 8. m. 8. razem z młodszym synem moim Stanisławem Fiszere, urodzonym 8 maja 1910r. funkcjonariuszem M. Z. K., kontrolującym tramwaje Miejskie. Wiedziałam o tym, że syn należał do A. K. W czerwcu 1943r. syn ukończył Półchorągiewkę Gajug Winienskiego, pracował w organizacji "Warszawy" i Biuletyn Informacyjny. Wiedziałam o tym, lecz nie chciałam mu zakazać. 9 grudnia 1943r. o godz. 23 zadzwoniono do mego mieszkania. Na moje zapytanie, kto dzwoni, odpowiedział dozorca naszego domu. Gdy otworzyłam, zobaczyłam za drzwiami procy dozorczy czterech Niemców, z których trzech byli w mundurach wojskowych niemieckich w hełmach, uzbrojeni po zęby. Jeden miał dwa rewolwery i ręczne granaty za pasem, a drugi miecz

si w ręku, rozpalacze" i też mieli granaty ręcz-
 ne. Czwartho był w rękawie cywilnych, nie
 miał broni, lecz trzymał w ręku dużą
 latarkę elektryczną. Ten ostatni chodził po
 mieszkaniu naszym, odwrócił w stronę
 salki i zagłądał do szaf robisz pobieżną
 rewizję. Natomiast trzej pierwsi po wstąpieniu
 do mieszkania trzymali broń w pobliżu,
 coby do syna i do mnie. Jeden z tych
 trzech odswat się do nas po bokku, głę-
 bił graną iłką. Po uprzedzeniu towarzyszo-
 wcy syna kazał mi się uklękać. Następnie
 pozwolili ci niemiecy synowi pojechać do
 te mnie i wyprowadził go z mieszkania
 do stojącego na ulicy dużego ciżarowego
 auta. To odjeżdżał syna otrzymać od
 niego listą wiadomości przez jednego z
 wypuszczonych więźniów, że syn jest na
 Pansku. 21 grudnia 1943 r. wiozłam do syna
 do Jatrobatu na Krocimskiej dwie mrozi-
 paczki, które syn napisał do ojczyzny, ponie-
 waż syn dał mi same przez wypuszczo-
 nego z więzienia towarzysza, jakiego nie
 paczki mi przedać i w jaki sposób starać
 się o jego zwolnienie przez M. Z. R. Nie zdążyłam
 jednak rozpaść staran, gdyż z 28 grudnia 1943 r.
 na miesiąc rozplakaliśmy były listy wra-
 conych 100 mężczyzn z datą 23 grudnia 1943 r.
 przesyłanym pod 25 numerem figuronty
 innię i nazwisko syna mego. W nagłówku

133⁸⁶

tego plakatu figurował zwrot: „zbrodniarzy
 Rasatem rozstrzelać” Lista straconych była
 podpisana nazwiskiem reżysera policji, ja
 jednak nazwiska tego nie zapamiętałem.
 Od tego czasu żadnych wiadomości od syna i
 o nim nie otrzymuję i o zamierzeniu, że
 on nie żyje, do tego nie zwracam się.
 Przed wybuchem wojny syn Stanisław był w
 Brazylii w Rio de Janeiro przez 9 1/2 lat i powró-
 cił w 1937 r. Mam jeszcze drugiego syna Se-
 stana, który w 1937 r. wyjechał na dobre studia
 do Francji i dotąd nie powrócił. W jakim
 miejscu odbyła się egzekucja publiczna, w któ-
 rej według listy straconych figurował mój
 syn, nie dowiedziałam się. Tak również, jak
 są nasi synowie ofiary, którzy przyszli do
 nas po mego syna, ja nie wiem. Obecnie
 jestem samotna. Pozostało.

Lauina Giszerowa

Sozia Rybicka.